

Andrzej Fijałkowski

POTOP NOEGO WG "EMANCYPANTEK"

Bardzo ciekawą dyskusję o Księdze Rodzaju przedstawia Bolesław Prus w powieści **Emancypantki**. Okazuje się, że wielki kataklizm, jakim był Potop z czasów Noego, można wyjaśnić również przy pomocy zjawiska astronomicznego, tj. gdyby "uranolit wielki i ciężki jak ziemia, przeleciał obok niej w odległości — dwa razy mniejszej aniżeli księżyc...

W niektórych portach europejskich zwykły przypływ (księżycowy) dosięga dziesięciu metrów wysokości. A ponieważ wpływ uranolitu na morze byłby większy niż księżyc, można by wnosić, że w portach tych woda miałaby siłę do utworzenia wału równego ... górze Mont Blanc!..."¹

W naturze są więc siły, które mogłyby wywołać powszechny potop i rzucić wodę na szczyty gór. Przejsście w pobliżu Ziemi dużego ciała niebieskiego, które pisarz nazwał "uranolitem", musiałoby spowodować gigantyczne fale wodne w skali całego globu i to właśnie wyjaśnia wielowarstwowe ułożenia skał osadowych.

Jest rzeczą pewną, że nasza Ziemia przed kilkoma tysiącami lat miała więcej energii cieplnej, zwłaszcza w jej wnętrzu w postaci zapewne większej ilości płynnej lawy, a skorupa ziemską miała mniejszą miąższość. Przepływy przez lądy fal wodnych o wysokości kilkaset metrów musiałyby spowodować wszystkie zjawiska z opisu biblijnego Potopu. Zupełnie możliwe jest, że takie góry jak Tatry, Alpy i Himalaje zostały wydźwignięte w wyniku Potopu, gdy przez pęknięcia skorupy ziemskiej wydobyła się lava, tworząc masywy krystaliczne.

Bolesław Prus skończył pisać **Emancypantki** w 1893 roku, a więc już ponad sto lat temu w naszym kraju (pod zaborami) powstała zupełnie realna hipoteza przyczyny Wielkiego Potopu. o

Andrzej Fijałkowski

¹ Bolesław Prus, **Emancypantki**, PIW, Warszawa 1986, t. II, s. 274-275.